Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ŁÓDŹ
CENA NUMERU 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w ŁODZI Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Czwartek 18-go sierpnia № 217

Zaostrzenie sytuacji w Niemczech

BERLIN, 17. 8.

W wywiadzie w dzienniku „Rheinisch-Westfälische Zeitung“ Hitler rehabilituje się niejako wobec opinji publicznej ze swego stanowiska wobec prezydenta Hindenburga. Hitler twierdzi że nie on starał się o nawiązanie rokowań, lecz został na nie zaproszony względnie „podstępnie zwabiony do Berlina“, a to po to tylko, żeby się dowiedzieć, iż decyzja była już powzięta bez niego. Czyni on zarzut że kanclerz von Papen zrzucił bezprawnie całą odpowiedzialność na prezydenta Hindenburga.

Hitler zapowiada dalej jak najostrzejszą opozycję przeciwko gabinetowi von Papena, co odnosić się będzie do wszystkich jego członków. Miał tu zapewne na myśli gen. von Schleichera, który wobec tego może się znaleźć w kłopotliwej sytuacji. Mówiąc o ostatnich aktech teroru oświadczył wyraźnie że „nie dopuści do dalszego zarzynania swych towarzyszy partyjnych i w przyszłości wyda rozkaz, by korzystali oni z prawa samoobrony, tak że metody czerezwyczajek zostaną błyskawicznie usunięte“

Groźba ta zawiera zapowiedź nowego rozlewu krwi bratniej w Niemczech, zapowiedź, że hitlerowcy gotowi są z bronią w ręku wywalczyć sobie władzę

Hitler utrzymuje że sprawa odrzucenia jego kandydatury na stanowisko kanclerza była przesądzona już przed jego wizytą u prezydenta Hindenburga. Wobec rządu Papena partja narodowo-socjalistyczna przejdzie do opozycji, której charakter zależeć będzie od rozwoju wypadków

Na pytanie dlaczego narodowi socjaliści nie zgodzili się na propozycje Hindenburga, gwarantujące większe korzyści, Hitler oświadczył: Nigdy nie odstąpię prawa pierworództwa za miskę soczewicy. W sprawach zasadniczych gotów jestem podjąć raczej każdą walkę i narazić się na prześladowania, niż sprzeniewierzyć się sobie samemu i ruchowi narodowo socjalistycznemu. Innego stanowiska nie zrozumieliby zresztą pozostali przywódcy narodowi-socjalistyczni którzy zupeł nie solidaryzują się z wodzem naczelnym.

Na pytanie, jak partja narodowo-socjalistyczna zareaguje na akty terroru politycznego, Hitler odpowiedział: „Istnieje prawo koniecznej obrony, od którego zastosowania nie damy się odstraszyć głupim frazesem o pokoju i porządku. Narodowi socjaliści do ostateczności walczyli środkami legalnemi. Mordowanie członków naszej partji wkrótce się skończy.

Osobiście zmuszony będę wydać moim towarzyszom partyjnym rozkaz zastosowania prawa obrony koniecznej, Partja narodowo-socjalistyczna będzie walczyć o władzę środki tej walki będą zależały od metod, jakiemi posługiwać się będzie strona przeciwna.

Niemieckie podkopy.

PARYŻ, 17.8

Dzisiejsze dzienniki poranne przepełnione są sensacyjnemi wiadomościami o wynikach, do jakich doprowadziło śledztwo w sprawie zamachu na pomnik w Renens. Wiadomości te brzmią tak nieprawdopodobnie, że prasa podaje je bez odpowiedzialności. Oto szczegóły śledztwa,

Separatyści bretońscy zgrupowani są w tajnej sekcie t. zw. „Braci Bretońskich“. Sekta ta zorganizowana nader sprężyście liczy 8000 członków i posiadała składy broni w okolicy Quinport.

Sekta „Braci Bretońskich“ pozostaje w ścisłym kontakcie z Niemcami i jest przez nich subsydjowana. Na wypadek wojny francusko niemieckiej sekta miała podzielić się na trzy grupy, mające specjalne żądania. Jedna z nich miała powierzone przygotowanie rewolucji wewnętrznej oraz prowadzenie gwałtownej kampanji pacyfistycznej. Druga miała udać się do Niemiec i tam rozwinąć agitację antyfrancuską wśród jeńców niemieckich. Bretończyków, z których miano formować specjalne oddziały, walczące przeciwko Francji.

Nakoniec trzecia grupa, złożona wyłącznie z młodych i wyszkolonych wojskowo ludzi, miała prowadzić partyzantkę na tyłach armji francuskiej.

Między separatystami bretońskimi i autonomistami irlandzkimi zawarty był układ co do wzajemnej pomocy.

Powyższe wiadomości wywołały w Paryżu olbrzymie wrażenie. Zwłaszcza prasa prawicowa podkreśla, że należy pomyśleć nad wyciągnięciem konsekwencyj z charakterystycznego zjawiska, że w ciągu tysiąca lat istnienia Francji, ruchy regjonalne były potężnym czynnikiem kulturalnego rozwoju Francji, czego dowodem jest choćby Franciszek Mistral, wybitny regjonalista prowansalski i piewca Prowancji. Mimo jednak okoliczności, że Mistral przemawiał w języku langwedockim, czuł się Francuzem.

Dziś zaś ruchy regjonalne zmieniły swój kierunek, zamiast dążeń dośrodkowych, zmierzają nazewnątrz ku oderwaniu się od Francji i przekształcając się w szkodliwy separatyzm.

Zemsta byków.

Niezwykłe skutki huraganu

MADRYT 17 8

W ciągu dnia wczorajszego przeszły nad Hiszpanią gwałtowne burze gradowe. Huragan szczególnie potężny nawiedził miasto Villa Rosa wywołując nieoczekiwane i niebywałe skutki

Szalejący wicher obalił parkan okólnika w którym znajdowało się 6 dzikich byków andaluzyjskich przeznaczonych na miejscową corridę czyli walkę byków

Zwierzęta z dziką furją wpadły do miasta wywołując powszechny popłoch Zanim mieszkańcy zdążyli pochować się do mieszkań byki rozniosły na rogach dwu obywateli żabijając ich na śmierć dwu innych zaś tratując ciężko

Policja zawezwana na pomoc przeciwko szalejącym w mieście bykom poczęła strzelać niestety bez rezultatu. Zdołano zabić tylko jednego byka kilka innych zaś raniono co tylko wzmogło furję oszalałych zwierząt

Dopiero ciężarowy samochód miejscowej straży pożarnej wyjechawszy na rynek począł uganiać się za zwierzętami Dwa byki szofer zdołał stratować jednego zaś zastrzelił pakując weń kilka kul rewolwerowych

Dwa inne byki padły z wycieńczenia, kilkakrotnie bowiem jak i reszta ich towarzyszy atakowały samochód uderzając weń z całym rozpędem rogami

Tragiczna śmierć Habsburga.

Fatum rodzinne.

Jak doniosły dzisiejsze pisma poranne, w jednym z małych hotelików paryskich, w pobliżu hal miejskich, znaleziono starszego mężczyznę z poderżniętem brzytwą gardłem. W ubraniu zamordowanego były dokumenty na nazwisko Edgara ks. de Bourbon. Wszczęte niezwłocznie śledztwo doprowadziło do ujęcia obywatelki hiszpańskiej Candaliere Brau Solar z Saragossy, przyjaciółki zamordowanego, która zeznała w komisarjacie, że popełniła zabójstwo w obronie własnej. Przeczy temu szczegół, że Edgar de Bourbon był znaleziony w łóżku, że cięcie było niezwykle silne i głębokie, a więc mogło nastąpić jedynie podczas snu. Żadnych śladów walki w pokoju nie stwierdzono.

PARYŻ, 17. 8.

Dzisiejsze dzienniki poranne podają, że zamordowany w jednym z hotelików Edgar de Bourbon nie był nim. Zwłaszcza „Matin" twierdzi, opierając się na informacjach, otrzymanych z ambasady austrjackiej, że zamordowany był w rzeczywistości oszustem, który przywłaszczył sobie papiery księcia Edgara de Bourbon.

Jednakowoż dalsze śledztwo zadało kłam tym pogłoskom. Zeznania kilku paryżan, zwłaszcza świadectwo powszechnie znanego architekta Guillaume Prevost, którzy znali zamordowanego osobiście — ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że był on istotnie oficjalnym synem księcia Albrechta Habsburga, oraz księżniczki de Bourbon, w rzeczywistości zaś naturalnym synem cesarza Austrji Franciszka Józefa. Księżniczka Alicja była siostrą arcyksiężnej austrjackiej Blanki de Bourbon a córką ostatniej księżny Aragońskiej oraz księcia de Bourbon Este. Mając lat 18 księżniczka Alicja nawiązała romans z Franciszkiem Józefem. Romans zakończył się tragicznie, gdyż księżniczka przy urodzeniu syna zmarła. Na kilka jednak chwil przed śmiercią, spełniając żądanie cesarza, poślubiła arcyksięcia Albrechta Habsburga, wuja Franciszka Józefa.

Tragicznie urodzony syn otrzymał imię Edgara, księcia de Bourbon-Este, oraz tytuł arcyksięcia austrjackiego. Cesarz Franciszek Józef opiekował się nim troskliwie. Jako 10-letniego chłopca umieścił w szkole kadetów marynarki, którą książę ukończył, mając lat 18, ze stopniem podporucznika. Wkrótce potem otrzymał nominację na dowódcę jednego z pułków.

Książę Edgar odbył niezliczoną ilość podróży, znał wszystkie kraje świata, mówił i pisał biegle ośmioma językami. W Paryżu nawiązał stosunki z córką amerykańskiego attache wojskowego Klarą Cosger i postanowił ożenić się z nią. Małżeństwu temu stanowczo sprzeciwił się Franciszek Józef. Mimo to po zwalczeniu wielu trudności arcyksiążę Edgar ożenił się z Amerykanką. Owocem tego małżeństwa był syn hr. Rudolf von Taschen. W ciągu dwudziestu lat cesarz nie mógł zapomnieć księciu Edgarowi małżeństwa, zawartego wbrew jego woli. Wreszcie jednak przebaczył mu, lecz jednocześnie odebrał tytuł arcyksięcia austrjackiego, pozostawiając jedynie nazwisko de Bourbon-Este.

W r. 1913 ks. Edgar de Bourbon miał zostać regentem Albanji. Podczas wojny książę walczył na froncie rosyjskim w randze generała. Natomiast żona wyjechała do Ameryki, gdzie oddała swego syna Rudolfa do amerykańskiej szkoły wojennej. Obecnie Rudolf hr. Taschen zamieszkuje w Cleveland i w Nowym Jorku. Księżna zmarła przed sześciu laty.

Po rewolucji austrjackiej ks. de Bourbon udał się do Francji, przewożąc ze sobą znaczne fundusze, które jednak szybko się rozeszły. Książę żył częściowo z zasiłków, otrzymywanych od syna Rudolfa, częściowo zaś na koszt swych paryskich przyjaciół.

Przesłuchana morderczyni Candaliere Brau-Solar zeznała, że z księciem de Bourbon nawiązała stosunki przed dziesięciu laty w Barcelonie. Książę był zupełnie zrujnowany. Pani Brau-Solar opuściła dla księcia męża i syna, a nawet, aby mu przyjść z pomocą, sprzedała swą posiadłość w Hiszpanji za sumę 45 tysięcy pesetów. Suma ta wystarczyła jednak na bardzo krótko, ponieważ jej przyjaciel zachował w dalszym ciągu wysoką stopę życia. Od dwu lat książę żył wyłącznie z zasiłków od syna i przyjaciół.

Represje w Hiszpanji

MADRYT, 17. 8.

Na terenie całego państwa odbywają się ciągłe rewizje i aresztowania powstańców.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w Madrycie 174 osoby, w całej Hiszpanji zaś liczba aresztowanych wczoraj przekracza 1000 osób.

Dzienniki dzisiejsze podają rozporządzenie rządu o przekazaniu władzy nad milicją republikańską ministerstwu wojny.

Gorgułowa czeka gilotyna

PARYŻ, 17.8

W nadchodzącą sobotę Trybunał Kasacyjny w Paryżu rozpatrywać będzie skargę kasacyjną mordercy prezydenta Francji, Gorgułowa. W kołach sądowniczych wyrażają przekonanie, że skarga kąsacyjna będzie oddalona.

Jak mówią, radca sądowy, któremu polecono wypracować sprawozdanie, kończy swój raport wnioskiem, by odwołanie Gorgułowa odrzucić. O ile to rzeczywiście nastąpi, pozostanie Gorgułowowi dla uniknięcia szafotu jedynie odwołanie się do łaski głowy państwa.

Ze strachu

przed sekwestratorem

Do mieszkania dyr. Dawida Rytterbanda w Piotrkowie przy Al. 3 Maja 9 przybył rano sekwestrator urzędu skarbowego celem zabrania rzeczy za zaległe podatki. Wobec nieobecności właściciela, służąca, 37-letnia Karoli na Hocheiser odmówiła otwarcia drzwi. Gdy mimo to komornik przy pomocy ślusarza w towarzystwie policjanta wszedł do mieszkania służąca z głośnym okrzykiem przerażenia otworzyła okno i wyskoczyła z pierwszego piętra na bruk. Nieprzytomną odwieziono do kasy chorych, egzekucja została przerwana

Operetkowa ekspedycja karna.

LONDYN, 17. 8.

Według doniesień z Kapstadtu z powstańczem plemieniem Ovambo został zawarty pokój. Kacyk Impumbu, który zbiegł z 20 ludźmi ze swej przybocznej gwardji, został zdetronizowany.

Plemię Ovambo rządzone będzie przez komisarza rządowego, którym władze republiki południowo-afrykańskiej mianowały czarnego. Nowy komisarz rządowy zobowiązał się do schwytania Impumbu i oddania go w ręce władz.

Ekspedycja karna przeciwko Impumbu, w której wzięły udział samoloty bombowe i samochody pancerne, wywołana była odmową zapłacenia przez Impumbu grzywny w wysokości 40 sztuk bydła.

Prasa południowo-afrykańska ocenia ekspedycję jako niepotrzebną.

Niepowszednie widowisko.

Omawiając list p. marsz. Piłsudskiego „Gazeta Warszawska" pisze:

„W liście tym, życzącym uczestnikom zjazdu „możliwie pogodnych nastrojów" i przestrzegającym przed rozgoryczeniem, ponad wszystko jednak wybija się nuta skargi, autor żali się mianowicie, stwierdzając:

„...znosić musieliśmy tyle niespodzianek, niczem niezasłużonych zniewag i wypić musieliśmy tyle kielichów goryczy, że doprawdy ubiegłe pokolenia pomimo klęsk tylu niewiele mają nam do pozazdroszczenia. Co do mnie, w owe czasy stwierdziłem, że się obawiam, by synowie w tym kraju nie pluli na groby ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swą leli."

Warto zastanowić się nad przytoczonemi słowami, zwłaszcza we fragmencie ostatnim; są one bowiem niesłychanie znamiennem świadectwem, jak dalece autor ich niedokładnie w tym wypadku wyczuwa pewne najbardziej elementarne fakty z zakresu psychiki zbiorowej narodu. Min. Piłsudskiemu mianowicie wydaje się wogóle rzeczą możliwą, żeby „synowie... pluli na groby ojców za... głupotę". Tymczasem naród w swem poczuciu zbiorowem nigdy pogardą („plucie") nie odpłaca za błędy popełnione („głupotę"), ale jedynie za czyny niskie pod względem moralnym. W opinji narodowej ustaliło się już np. przeświadczenie, że zarówno powstanie listopadowe z r. 1830 jak i powstanie styczniowe z r. 1863 były pod względem politycznym fatalnemi błędami i sprawie polskiej przyniosły ciężkie bardzo szkody. Czy jednakże ustalenie się tego poglądu zmniejszyło chociaż w czemkolwiek cześć dla bohaterstwa osobistego powstańców, którzy z najlepszą wolą życie swoje gotowi byli oddać za ojczyznę? I czyż nie w zupełnie taki sam sposób opinja narodowa musi odnieść się do legjonów z czasów ostatniej wojny, politycznie również fałszywie zorjentowanych jak dawniejsi powstańcy, a pod względem bohaterstwa i poświęcenia — napewno od nich nie gorszych?

Widowisko jest zaiste niepowszednie. Gdy ten obóz, który jedynie prowadził słuszną politykę w okresie wojny światowej, uwieńczoną podpisaniem zwycięskiego traktatu w Wersalu, pragnie zapomnieć o błędach politycznych swych przeciwników i uznaje w sposób należyty ich walory wojskowe, w tym obozie właśnie, który się mylił, ustawicznie powraca się do dawnych sporów „orjentacyjnych".

W NIEMIECKIM KOTLE.

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech przykuwa do siebie uwagę opinji publicznej całej Europy.

Sytuacja ta jest dość oryginalna: Niemcy posiadają z jednej strony na swem czele silny rząd — a z drugiej strony kraj cały — to jeden wielki obraz wojny domowej, w której codziennie pada po kilkaset osób w zabitych i ciężko rannych, oraz zniszczeniu ulega wielka ilość objektów materjalnych.

Rząd bowiem jest silny w tem znaczeniu, że nikt nie jest zdolny go obalić, bo Reichstag jaki wyszedł z ostatnich wyborów jest bezwładny, bo kraj jest podzielony na dwie niemal równe ilościowo i zbrojnie obozy polityczne, bo Reichswehra będąca oparciem dla rządu nie może być pobita przez prywatne armje czy to hitlerowców, czy socjalnych demokratów czy komunistów.

Najgwałtowniejsze szturmy zmierzające do zdobycia władzy przypuszcza Hitler. — Jest on w pozycji niezwykle trudnej. Wybory ostatnie wykazały, że nastąpił kres rozrostu liczebnego jego partji. Zapewne sytuacja by się zmieniła, gdyby Hitler już objął władzę: Miałby on wtedy przeprowadzić wybory tak żeby zdobyć większość w Reichstagu.

Jednak władzy tej on niema. Zdobyć by zaś ją mógł w trojaki sposób:

1) W drodze parlamentarnej—a to przez porozumienie się z centrum. Badanie tej drogi już się odbywało i centrum nie byłoby przeciwne wejściu na nią. Ale trudność jest w tem, że centrum myśli istotnie o współpracy w rządzeniu, a natomiast partja Hitlera rozumie porozumienie z centrum jedynie jako etap. Konkretnie owo wprowadzenie w pole partji centrum przedstawiać się mogło następująco: Hitlerowcy otrzymaliby teki: kanclerza, ministra spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i ministra Reichswehry, natomiast centrum kilka tek drugorzędnych. — Rząd taki uzyskuje poparcie Reichstagu, a następnie pozbywa się ministrów centrowych, rozwiązuje Reichstag, robi wybory i dyktatura Hitlera gotowa. Wszystko byłoby dobre, gdyby centrum niemieckie stało na poziomie politycznym włoskich popularów, czy polskich socjalistów, a także i polskich ludowców.

2) W drodze rzadu prezydenckiego, a mianowicie gdyby prezydent Rzeszy Hindenburg za zgodą von Schleichera jako szefa armji powierzył Hitlerowi kanclerstwo, a zatem i emisję utworzenia gabinetu. Ten sposób najbardziejby się hitlerowcom podobał. W tym też kierunku są przez nich czynione zabiegi, przekonywujęce von Schleichera, że dwie są siły w Niemczech: hitlerowcy i armja i że te siły winny współpracować. Nie ulega jednak wątpliwości, że dla Hitlera i jego partji byłby to również tylko etap. Niedługo zaś armja zostałaby zmieszana ze szturmowemi oddziałami, von Schleicher z gabinetu wyhuśtany i sprawa załatwiona. I znów rzecz by poszła łatwo, gdyby Hindenburg okazał się królem Emanuelem włoskim, a gen. v Schleicher gen Cadorną. Czy zaś istotnie są takimi, czy też raczej reprezentują typ Smetony, a Hitlera uważają za swego Waldemarasa, zobaczymy w dalszym przebiegu wypadków niemieckich.

3) Trzecia droga zdobycia władzy — to byłby zamach stanu. Niewątpliwie byłby to sposób najbardziej wypływający z istoty partji hitlerowskiej, ale cóż, na przeszkodzie stoi Reichswehra. Hitler zaś dobrze wie, że jego szturmówki bezpośredniego ataku na Reichswehrę nie są zdolne wykonać.

Jak rzeczy stoją w tej chwili, wszystkie trzy wymienione drogi są dla Hitlera zamknięte. Niemniej przeto pragnie on za wszelką cenę i to w najbliższym czasie władzę za garnąć. W rozmowie z korespondentem dzienników angielskich Hitler oświadczył, że będzie wiadomo za 6 tygodni w jaki sposób osiągnie on władzę. Z różnych poznak można wnosić, że plan Hitlera jest następujący: Dał on ostre hasło do wszystkich swoich zwolenników, żeby rozpoczęli formelną wojnę domową z socjalistami i komunistami. — Całe Niemcy winien objąć płomień krwi i zniszczenia, którego nikt, a w szczególności obecny rząd nie będzie w stanie opanować. Hitler liczy na to, że rząd nie wytrzyma nerwowo, że czując się bezradnym wobec mordów i spustoszeń ustąpi, a wtedy Hindenburg odda władzę jemu.

Przy zastosowaniu powyższej metody trzeba działać szybko Hitler też to rozumie i wyznacza krótki termin. Dziś zwolennicy je go mordują i palą na prawo i lewo, nie obawiając się policji i sądu. Jednak psychika ich mogłaby się załamać, gdyby przyszły wyroki sądowe. Do sześciu tygodni one nie przyjdą, ale potem? To też działanie musi być doraźne przy wyzyskaniu nastrojów wiary i istniejącej wśród hitlerowców pewności, że wszelkie czyny będą bezkarne, bo zapewni im bezkarność opanowanie władzy przez ich partję.

Można tedy przypuszczać, że krwawy teror i chaos będą jeszcze w Niemczech wzrastały. Do wniosku zaś takiego uprawnia nadto niesłychana nienawiść, jaka istnieje między dwoma zwalczającemi się obozami. Nienawiść ta ma przechodzić wszelkie granice naszego wyobrażenia. Jak opowiadają ludzie, którzy bawili jakiś czas w Niemczech, jest tylko jedno uczucie silniejsze nad straszliwe nienawiści zwalczających się w Niemczech obozów. Jest to mianowicie uczucie nienawiści do Polski i rzecz bardzo prawdopodobna, że von Schleicher, pragnąc utrzymać rząd junkrów i generałów przy władzy zechce płynąć na ostatniego rodzaju nienawiści.

„Kur. Lw."

Sowieckie osobliwości

To nie anegdoty w prawdziwem tego słowa znaczeniu, nie komiczne historyjki fantastyczne, żadna gra słów. Opowiadania poniższe to rzeczywistość, to fakty wyjęte ze szpalt pism sowieckich i dlatego nie można ich traktować jako wymysł, chociaż są nieprawdopodobne.

HISTORJA MAKÓWEK

Tak np. historyjka z makówkami, z zupełnie zwyczajnemi makówkami, jakich używa się do celów lekarskich. W gminie Tripolje w pobliżu Kijowa rośnie dużo maku. — Ukraina jest królestwem maku. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że z Tripolie wysłano do Moskwy 20 tonn makówek. Ładunek ten nadszedł do Moskwy i według zwyczaju kolei moskiewskich ugrzązł w magazynach.

Prawie po ośmiu miesiącach — jak oznajmia „Wieczerniaja Moskwa" — makówki przypomniały się władzom kolejowym: zobaczono je w magazynie. Postanowiono je wysłać do ekspertyzy i pozbyć się niepożądanego ładunku, ponieważ nie było odbiorcy. Tu zaczyna się historja. Członkowie komisji ekspertów zamienili miejscowość Tripolje na Ukrainie z włoską kolonją w Afryce, Tripolisem i zapisali towar jako import zagraniczny Ekspertyza skonstatowała, że „towar jest doborowy, dobrze opakowany w doskonałych workach płóciennych". To opakowanie było oznaką pochodzenia zagranicznego towaru i dlatego eksperci uznali za stosowne zakończyć raport następującemi słowy: „należy stwierdzić, kto to tak zbytecznie marnotrawi walutę, sprowadzając niepotrzebny towar z Tripolisu. Dalej zaleca się, aby ładunek wywieziony został zagranicę i tam sprzedany, ponieważ w ZSSR maku nie trzeba". I gdyby komisja kontrolna przypadkiem nie dowiedziała się o tem, cały ładunek zapewne powędrowałby do jakiegoś portu zagranicznego Komisja ekspertów została ukarana a mak, który w ciągu ośmiu miesięcy utracił swą świeżość wywieziony został z magazynu kolejowego w nieznanym kierunku.

DOMY BEZ PLANU

Plan, plan, plan — to najmodniejsze słowo w ZSSR. Wszystko robi się według planu i oczywiście według planu się buduje. Budowle moskiewskie budowane są według starannie opracowanych planów. W rzeczywistości jednak okazuje się, że są to tylko puste słowa. W Moskwie bowiem nietylko przeprowadzić można wielka naprawe domu, bez wiedzy władz, ale nawet można wybudować nowy dom zupełnie potajemnie. Można nawet przytoczyć adresy domów, które buduje się bez jakiegokolwiek planu. W niektórych ulicach buduje się kilka takich domów. Na pewnej ulicy wybudowano drewnianą kuźnię która zohydza całą ulicę. Murarze, którzy do my takie budują, mają do dyspozycji tylko fotograficzne zdjęcie planu.

Faktów takich można przytoczyć cały szereg w pisze pismo moskiewskie. Rewizja nowych budowli wykazała, że koniecznem jest, aby ściślej kontrolowano czynność organizacyj budowlanych.

TRAKTORY SĄ, ALE GUZIKÓW BRAK

Czyż na anegdotę nie zakrawa fakt, że w państwie „fabryk-gigantów" i „Kolosów-przedsiębiorstw" nie można otrzymać guzika nici, zatrzaska i często nawet igły? Wszystko to są w Rosji sowieckiej przedmioty bardzo rzadkie. Aby je otrzymać trzeba całemi godzinami stać w ogonku przed sklepem lub mieć protekcję. Nawet w tym wypadku trudno zatrzask lub guzik zdobyć.

Brak tych przedmiotów oświetla „Wieczerniaja Moskwa" następująco: „Zadaniem pracowników przemysłowych korporacyj szpilki, igły i guziki to drobnostki, o które nie trzeba się troszczyć. W warsztatach rzeczy takich się wprost nie produkuje. Trzeba nam traktorów a nie szpilek i guzików". W następstwie robotnik wyrabiający traktory nie może ubrać się w spodnie, ponieważ zgubił ostatni guzik, a nowych spodni kupić sobie nie może, ponieważ spodnie to „towar deficytowy".

* * *

Takich anegdot-faktów możnaby przytoczyć setki. Nie trzeba i nawet wyszukiwać. Z podobnemi faktami spotykać się można na każdym kroku a mieszkańcy Moskwy czy Leningradu już przyzwyczajeni są do takich osobliwości życia sowieckiego.

Sensacyjna afera z kryminalnego filmu

Polowanie na świadka

Do Warszawy przybyło przed miesiącem zgórą wiedeńskim pociągiem sześciu panów, którzy rozpoczęli igaolowanie znanego i poważnego przemysłowca warszawskiego — dr. Z. Jak się okazało, przybyli ponowie byli międzynarodowymi wywiadowcami prywatnymi, działającymi z ramienia króla węglowego Czechosłowacji, dr. Petska. W tej niezwykle sensacyjnej sprawie otrzymujemy dalsze sensacyjne szczegóły.

W Berlinie toczy się obecnie olbrzymi proces pomiędzy miljarderem czeskim, dr. Petskiem przemysłowcem węglowym, a nie mniejszym od niego bogaczem, dr. Caro, łodzianinem z pochodzenia i b. teściem dr. Petska. Dr. Caro jest twórcą szeregu zakładów azotowych w Europie, między innemi — Chorzowa. D. Petsek poślubił przed kilkoma laty córkę azotowego potentanta. Wkrótce małżeństwo rozchwiało się i to w niezwykle burzliwy sposób. Czynny udział w zatargu małżeńskim brał dr. Caro. Między obydwoma miljonerami wyrosła żywiołowa nienawiść.

Dr. Petsek, szukając sposobu zemsty oskarżył swego b. teścia, że ten mimo przyrzeczenia, nie wypłacił mu sumy posagowej, zresztą niewielkiej, jak na miljardera, bo miljon złotych. Jednocześnie dr. Caro rozpowiadał, że b. zięć zatrzymał sobie po rozwodzie tę kwotę. Dr. Caro był w posiadaniu pokwitowania swego b. zięcia, że pieniądze odebrał.

Natomiast Petsek oświadczył że pokwitowanie jest sfałszowane. W rezultacie dr. Caro zaskarżył do sądu b. zięcia o zniesławienie.

Toczący się proces skupił uwagę całych Niemiec i Czechosłowacji. Proces odsłonił nie zwykłą zgniliznę stosunków, panujących wśród europejskiej plutokracji. Obaj panowie obstawili się wzajemnie dziesiątkami szpiegów, przekupywali swoją służbę, usiłując zdobyć kompromitujące materjały. Ważką rolę w procesie odegrać miały zeznania warszawianina, przemysłowca dr. Z. Pan Z. mianowicie był przyjacielem od lat dziecinnych dr Caro.

Dwa lata temu dr. Caro bawił w Warszawie i spotkał się z p. Z. Podczas rozmowy w hotelu Europejskim był obecny poseł do Sejmu Lewenstein. Dr. Caro okazywał szereg doniosłych dokumentów, między inne mi pokwitowania dr. Petska. Gdy się rozpoczął spór, pana Z. wezwano do Berlina celem złożenia zeznań.

Przemysłowiec warszawski ważny świadek oskarżenia, złożył świadectwo w sensie pomyślnym dla dr Caro. Od tej chwili rozpoczyna się między stronami walka o warszawskiego świadka. Dr. Petsek usiłuje skompromitować dr. Z w Warszawie. Dr Z. od dłuższego czasu czuje jakieś postronne wpływy na bieg jego sprawy i interesów. Wreszcie przed kilkoma dniami zauważył, że jest śledzony.

Tajemniczy szpiedzy obstawiają również żonę dr. Z. W chwili kiedy pani doktorowa wchodzi do banku po odbiór pieniędzy, wyrastają obok niej dwie postacie, które już zupełnie jawnie nie odstępują jej ani na krok.

Tymczasem działa kontrwywiad dr. Caro. Dr. Wł. Z. otrzymuje błyskawiczny telefon z Berlina, że sześciu specjalnie przybyłych wywiadowców króla węglowego Czechosłowacji usiłuje żdobyć kompromitujące dokumenty, a przedewszystkiem dowód, że warszawski świadek jest przekupiony.

W dalszym ciągu dr. Z. dowiaduje się, że kontrwywiad potentanta niemieckiego zdobył fałszywy raport szpiegów czeskich. Szpiedzy ci mieli mianowicie donieść, że doktorowa Z. odebrała z Banku Angielskiego w Warszawie 3.000 dolarów, przesłanych przez dr. Caro.

W tych warunkach p. Z. uznał za stosowne jaknajprędzej opuścić Warszawę, żeby nie wywołać skandalu i pozostawić szpiegów p. Petska na koszu. Tak też uczynił. Międzynarodowi wywiadowcy nie mając nic już do roboty, musieli powrócić do Berlina.

Te niezwykle sensacyjne przygody sędziwego przemysłowca warszawskiego ; rzucają jaskrawe światło na wręcz niesłychane metody walk między potentantami pieniądza zagranicy.

Ofiara własnego odkrycia

Straszliwy gaz trujący działa niezawodnie

Osobliwa tragedja, niewyjaśnione jeszcze w wszystkich szczegółach, zakończyła się w Londynie śmiercią chemika Ernesta Readinga.

Reading, liczący 62 lat, zmarł w szpitalu wśród objawów ciężkiego zatrucia.

Nie zdołano stwierdzić substancji którą chemik się zatruł a także objawy, wśród których okazało się zatrucie organizmu, odbiegały od tych wszystkich, które dotąd stwierdzono w podobnych schorzeniach.

Jest tylko rzeczą pewna, że Reading wdychał gaz którego skład tylko jemu był znany — i to gaz o straszliwem działaniu którego minimalna ilość wywołuje porażenie, a wreszcie śmierć.

Reading był przedtem człowiekiem zamożnym i współwłaścicielem fabryki chemicznej. Wielkie rozczarowania, a także utrata majątku uczyniły go później mizantropem i dziwakiem

Reading we stosunkowo późnych latach ożenił się ze swą podwładną. Po pięcioletniem małżeństwie uciekła od niego żona, młodsza zresetą o 20 lat.

Jak poszukiwania wykazały, uciekła ona z inżynierem, zajętym w fabryce Readinga. Był to ciężki cios dla chemika, który żonę swą gorąco kochał. Także takt, że właśnie człowiek zobowiązany mu do osobistej wdzięczności, uprowadził mu jego żonę, było dlań rzeczą niezmiernie przykrą. Od tego czasu popadł Reading w stan depresji. Nie troszczył się więcej o przedsiębiorstwo i wreszcie musiał sprzedać je za drobną cząstkę dawnej wartości.

Niobawem potem zwinął Reading swój dom w Londynie i opuscił stolicę brytyjską. Nie można było stwierdzić, dokąd się udał, zwłaszcza, że od tego czasu zerwał ze wtzystkimi przyjaciółmi i krewnymi, Pewne poszlaki wskazywały na to, że dłuższy czas spędził w Indjach lecz co tam robił, niewiadomo. W każdym razie przywiózł stamtąd służącego, bardzo mu oddanego hindusa.

W ubiegłym roku zjawił się znowu w Londynie i wynajął sobie mieszkanie na przedmieściu, w małej, odosobnionej wili.

Tutaj przebywał sam wraz ze służącym w domku, do do którego nikt nie miał przystępu.

W domach pryyległych odnoszono wrażenie, że mrukliwy człowiek krył jakąś szczególna tajemnicę. Wiedziano, że urządził sobie w domku laboratorjum, w którem oddawał się tajemniczej pracy badawczej.

Zajmował się wytworzeniem nowych gazów trujących, które swem działaniem miały przewyższyć wszystkie dotąd znane.

W jakim celu to robił, nie wynika to całkiem jasno z notatek które znaleziono w laboratorjum. Zdaje się jednak, że ten człowiek, zmiażdżony ciosami losu nie był zupełnie normalny umysłowo i chciał stworzyć gaz tak straszliwy. żeby przy jego pomocy wytępić znienawidzonych przez niego ludzi...

Przed dwoma dniami znalazł go służący w laboratorjum leżącego na ziemi bez przytomności. Obok niego leżała rozbita próbówka której zawartość, ów gaz trujący, wywołała śmierć chemika Tylko dzięki temu, że służący wszedł do pokoju w wiele godzin po wypadku, a więc gaz zdołał się już ulotnić, zawdzięcza on; że nie zginął taką śmiercia, jak jego pan.

Sensacyjna ta afera rozeszła się w Londynie szerokiem echem i wywołała ogólne zainteresowanie.

Zdradliwa obrączka

zgubiona przed ołtarzem

Ile „przeszkód małżeńskich" może zajść jeszcze w ostatniej chwili gdy nowożeńcy stoją już przed ołtarzem — wykazał maleńki przypadek który wydarzył się podczas ceremonji ślubnej w miejscowości Cuckfield w hrabstwie Sussex w Anglji

Przed ołtarzem stali tam właśnie — młody dorodny policjant i jego prześliczna narzeczona Ceremonja zbliżała się ku końcowi i obrączki leżały na biblji Pastor wyciągnął właśnie rękę aby włożyć pierścionek na palec nowożeńcą gdy wtem pierściem wyślizgnął się i duchowny znalazł się w bardzo niemiłej sytuacji Natychmiast zaczęło się gorączkowe puszukiwanie Szukał pastor i ministranci szukali świadkowie nawet nowożeńcy badali pilnie każdy załamek dywanu Wszystko napróżno W końcu nie pozostawało nic innego jak tylko znaleźć prędko jakieś inne wyjście Pastor uczynił to Z dużym wysiłkiem spróbował zdjąć własną obrączkę Ale wysiłki jego nie osiągnęły celu — i w ceremonję wkradła się znowu długa niepożądana pauza Wreszcie udało się duchownemu zsunąć obrączkę ze swego palca użył ją też natychmiast do dokończenia tak niefortunnie przerwanej ceremonji ślubnej

Po ukończonym obrzędzie zaślubin wszyscy raz jeszcze wznowili poszukiwania — napróżno I trudno się temu dziwić — podczas przebierania się pastor znalazł obrączkę w najniższej części swych odwiniętych spodni

ROGI.

— Brak ci tylko rogów a byłbyś skończonym osłem!

— Przecież osioł niema rogów.

— A widzisz, w takim razie nie brak ci niczego.

KRONIKA

SIERPIEŃ
18
CZWARTEK

KALENDARZYK

Heleny

Groźny pożar fabryki

Nocy wczorajszej o godz. 1,25 po północy wybuch pożar w fabryce Korgora, mechanicznej tkalni wyrobów jedwabnych, mieszczącej się w budynku firmy Bracia Alfred i Bruno Haussler, przy ulicy Hipotecznej 12.

Pożar spostrzegł natychmiast dozorca nocny i wezwał straż ogniową.

Na miejsce przybyły 1, 1a i 2 oddziały straży ogniowej, ktowe po półtoragodzinnej pracy ogień zlokalizowały, nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się.

Spaliły się jedynie częściowo maszyny tkackie, oraz zapasy przędzy, tudzież uszkodzony został jednopiętrowy budynek fabryczn.

Straty obliczone na 60000 złotych. Przyczyny narazie nie ustalono. Fabryka była ubezpieczona.

Obraza za 1 złotego

Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał sprawę Pawła Zieliny, redaktora tygodnika „Prawda" oskarżonego o to, że w artykule z dnia 25 maja rb. zamieszczonym w numerze 20 Prawdy pod tytułem „Bruki łódzkie słyną w kraju" obraził Magistrat m. Łodzi.

Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy skazał red. Zielinę na 1 złoty grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na 1 dzień aresztu.

Ucieczka przemysłu z Łodzi.

Nowa fabryka w Zelowie

(a) Jak się dowiadujemy, przemysłowiec łódzki p. Karol Rajchert rozpoczął w pobliżu Zelowa budowę nowej fabryki, urządzonej według ostatnich wymogów techniki.

Fabryka składać się będzie z tkalni, wykończalni i farbiarni, a poszczególne oddziały zaopatrzone zostaną w maszyny udoskonalone pod każdym względem.

W tym celu, jak nas poinformowano, p. Rajchert nabył już tereny rozmiaru 40 mórg, na których dokonane zostały pomiary i poczyniono przygotowania do wzniesienia budynków fabrycznych.

Równocześnie w położonym na tychże terenach lesie zbudowane zostaną specjalne domy robotnicze, wzniesione zostaną budynki na pomieszczanie szkoły i freblówki.

P. Rajchert, który pochodzi z czeskiej rodziny tkaczów z Zelowa, nosi się z zamiarem przeniesienia większości swych robotników z Łodzi, równocześnie zaś liczy się z tem, iż znaczna liczba tkaczy ręcznych, zatrudnionych w Zelowie, przerzuci się do tkactwa mechanicznego.

Z chwilą rozpoczęcia całej produkcji fabryka zatrudniać będzie około 1000 robotników na dwie zmiany.

Oświetlenie ulic na przedmieściach

(a) Jak to podawaliśmy w planie rozszerzenia sieci elektrycznej dla oświetlenia ulic miasta, w roku bież. przewidziane było oświetlenie elektryczne szeregu ulic na połud niowych i zachodnich krańcach miasta

Roboty nad zakładaniem instalacyj na niektórych odcinkach zostały już obecnie całkowicie wykończone, na innych zaś są na ukończeniu, oświetlenie nastąpi jednak dopiero po przejęciu nowych instalacyj przez władze miejskie i zatwierdzeniu planu, czego spodziewać należy się dopiero w miesiącu wrześniu r. b.

Do tej pory ulice, na których instalacje zostały już wykończone nie będą oświetlone.

Echa afery Staromiejskiego Banku Ludowego

Eks dyrektor Milgrom na ławie oskarżonych

(a) Głośna w swoim czasie afera Staromiejskiego Banku Ludowego znalazła w dniu onegdajszym swe zakończenie na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi.

Ławę oskarżonych zajął eks dyrektor wy mienionego banku 33-letni Wolf Milgrom.

Rozprawa odbyła się pod przewodnictwem sędziego Jasionowskiego, w asystencji sędziów Kubiaka i Gajewskiego.

Oskarżał prokurator Karski, bronili adwokaci Foreller i Łukasiewicz.

Tło sprawy przedstawia się według zeznań świadków i aktu oskarżenia w sposób następujący:

W roku 1930 założony został Staromiejski Bank Ludowy, jako spółdzielnia z ogr. od powiedzialnością, przyczem od samego początku istnienia kierownikiem (dyrektorem) banku został Wolf Milgrom.

Milgrom dobrał sobie do pomocy krewnych, których zaangażował jako urzędników Banku i zabezpieczywszy się w ten sposób przed „niepożądaną" kontrolą przeprowadzał manipulacje zgoła nie dozwolone.

We wrześniu 1931 r. wybuchło niezadowolenie wśród klijentów Banku. Grupa wierzycieli Banku, którzy dali weksle do inkasa, stwierdziwszy, że bank zainkasował należność z weksli, a kwot nie wypłacono im, mimo żądań, zwróciła się do Centralnego Związku Spółdzielń Żydowskich w Warszawie, skąd wysłano jednego członka Zarządu, dla przeprowadzenia inspekcji.

Inspekcja ta dała obraz niezwykłych nadużyć.

Po ujawnieniu tych nadużyć, na skutek nacisku na Prezesa Rady Nadzorczej Banku dr. Eychnera, sprawę przekazano do rąk władz śledczych.

Milgrom został aresztowany i osadzony w więzieniu, albowiem jak stwierdzono, żył on nad stan i pieniądze przywłaszczone tracił na niepotrzebne wprost cele.

Mimo zabiegów rodziny i obrońców Milgroma, pozostał w więzieniu i w dniu wczorajszym stanął przed Sądem pod eskortą.

Na rozprawie przyznał się częściowo do winy, stwierdzając, że przywłaszczył około 25.000 zł.

Na rozprawę wezwano 77 świadków, z pośród których na skutek przyznania się częściowo oskarżonego zwolniono 38 świadków, pozostałych zaś jeszcze w liczbie 29 osób, Sąd zbadał.

Po przemówieniach prokuratora Karskiego i obrońców adw. Foreller i Łukasiewicza. Sąd udał się na naradę poczem wydał wyrok mocą którego 38 letni eks dyrektor Banku Ludowego Staromiejskiego Wolf Milgrom uznany został winny tego, że w okresie czasu od 1930 roku do września 1921 roku dokonał przywłaszczenia na szkodę Banku a za przestępstwo to skazany zostaje na 2 lata więzienia.

Kierownik Urzędu Pocztowego

w Łodzi na ławie oskarżonych.

Humorystyczne zarządzenie Dyrekcji Pocztowej, Następca i dwaj urzędnicy mają pokrywać straty.

(a) Kierownikiem urzędu pocztowego Łódź II na dworcu Łódź Fabryczna był od pewnego czasu 26 letni Tadeusz Czarnecki. Do pomocy przydzielono mu jednego z urzędników.

W dniu 14 lipca 1932 r. przy kontroli kasy stwierdzono niedobór w sumie 1113 zł. Czarnecki nie umiał wytłomaczyć tego braku i pociągnięto go do odpowiedzialności karnej oraz aresztowano.

W dniu wczorajszym Czarnecki zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Wileckiego. Oskarżał prok. Nikitienko.

Czarnecki nie przyznał się iżby przywłaszczył 1113 zł. wyjaśniając że miał często niedobory w kasie, które pokrywał ze swej szczupłej pensji 170 zł. mies.

Jednakże suma ta z czasem doszła do takich rozmiarów że nie był w stanie jej po kryć. W jaki sposób powstały niedobory w kasie nie umie sam wytłomaczyc

W toku dochodzenia ustalono natomiast że prowadził on ostatnio hulaszczy tryb życia pił i bawił się

Badani świadkowie urzędnicy tegoż urzędu pocztowego stwierdzili iż istotnie Czarnecki przeciążony był pracą albowiem wraz z pomocnikiem spełniał czynności kasowe mimo że obroty sięgały sumy powyżej 100.000 złotych dziennie, W tych warunkach mogły istotnie powstać niedobory

Najcharakterystyczniejszem było wynurzenie świadka kontrolera poczty Stefańskiego który wyjaśnił Sądowi że straty z tytułu przywłaszczenia dokonanego przez Czarneckiego nie ponosi Skarb Państwa albowiem suma 1113 złotych została nałożona solidarnie do pokrycia na następcę Czarneckiego obecnego naczelnika urzędu pocztowego oraz dwuch w tymże urzędzie zatrudnionych urzędników którzy wprawdzie nie ponoszą winy za przywłaszczenie lecz ze względu na to by poczta nie ponosiła strat zmuszeni są do zapłacenia tychże ze swej skromnej pensji.

To dziwne zarządzenie Dyrekcji Poczty wywołało zrozumiałe zdumienie przewodniczącego Sądu albowiem jest faktem niespotykanym by za nieuczciwego kolegę straty miał pokrywać niewinny i uczciwy urzędnik

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 26 letni Tadeusz Czarnecki skazany zostal na 6 mies więzienia

Ci co nie uznają eksmisyj

Kary za samowolne wyprowadzanie się

Ostatnio rozmnożyły się wypadki samowolnych zajmowań mieszkań, przez oboby wyeksmitowane.

Sąd Grodzki rozpoznawał wczoraj dwie sprawy, w których oskarżonych było 7 osób Apolonja Zarzycka, oraz sublokatorzy jej Józefa i Stanisław Noga, dnia 6 lipca rb. wyeksmitowani zostali z domu przy ulicy Dobrej 8, na zasadzie wyroku sądowego.

Niezrażeni tem, tejże jeszcze nocy wyłamali drzwi i mieszkanie zajęli na nowo w posiadanie zamieszkując do obecnej pory.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Apolonję Zarzycką, oraz małżonków Józefę i Stanisława Nogą każde na 1 miesiąc więzienia.

W drugim wypadku małżonkowie Franciszek i Natalja Niewiadomscy, wraz z sublokatorami Stanisławą i Marjanną Skowron, wyeksmitowani zostali na zasadzie wyroku sądowego w dniu 2 sierpnia rb. z mieszkania zajmowanego w domu przy ulicy Zbożowej nr. 1.

Niewiadomski z żoną i sublokatorami dostali się za pomocą przezornie przygotowanego zapasowego klucza do mieszkania i wprowadzili się z powrotem.

W mieszkaniu tem zamieszkują dotychczas.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Franciszka i Natalję Niewiadomskich oraz Marjanę i Stanisławę Skowron każde na 1 miesiąc więzienia.

Niezależnie od tego we wszystkich wypadkach Sąd zarządził niezwłoczne usunięcie bezprawnych lokatorów.

Czy cukier zdrożeje?

Wykorzystując zwiększone zapotrzebowanie na cukier, z racji pory marynowania owoców na zimę nieuczciwi spekulanci usiłują podnieść ceny na cukier, który ukrywają, na stępnie zaś sprzedają wyłącznie stałym klijentom.

Dotyczy to szczególnie cukru kryształu, wyborowego gatunku.

W związku z tem lansowane są pogłoski o zamierzonej podwyżce cukru, z tej przyczyny iż ogólna polityka cukrowa zmuszą do zwyżki cen cukru, dla pokrycia deficytów handlu cukrowego.

W sprawie tej dowiadujemy się, że koszta produkcji w ubiegłej kampanji nietylko nie wzrosły, lecz w pewnym stopniu zostały obniżone, tak iż podniesienie cen cukru w obrocie wewnętrznym nie znalazłoby uzasadnienia.

Sprawą spekulacji zajmą się władze administracyjne, które winnych pociągną do odpowiedzialności za uprawianie lichwy artykułami spożywczymi.

4 miesiące więzienia za obrazę prokuratora

Ignacy Stawicki, zamieszkały przy ulicy Gazowej 8 w lutym rb. stanął jako poszkodowany w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Sprawa przyjęła obrót niezbyt pomyślny dla Stawickiego, czem zdenerwowony, już na przewodzie sądowym w czasie przemówień prokuratora Kozłowskiego przerywał i czynił uszczypliwe uwagi, niezależnie zaś od tego w dniu 16 lutego 1932 r. wystosował do Sądu Apelacyjnego w Warszawie list, w którym zaznacza, iż prok. Kozłowski uległ cudotwórczemu przemówieniu adwokata i z tej racji nie poparł należycie oskarżenia.

Dopatrując się obrazy, list przesłano do Urzędu Prokuratorskiego w Łodzi i Stawicki pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok mocą którego 46 letni Ignacy Stawicki skazany został na 4 miesiące więzienia.

Pijackie zakończenie zabawy na Pałacowej

Nocy wczorajszej w mieszkaniu dozorcy domu nr 9 przy ulicy Pałacowej, Józefa Wieczorka, odbywała się suta libacja, z udziałem znanego awanturnika Władysława Milczarka, bez stałego miejsca zamieszkania.

Między podchmielonymi biesiadnikami wynikła sprzeczka, w czasie której Milczarek zadał nożem Wieczorkowi kilka głębokich ran kłutych i zbiegł.

Wieczorka po opatrzenia przewieziono karetką pogotowia do szpitala okręgowego. Równocześnie policja wszczęła poszukiwania i aresztowała Milczarka, którego osadzono w więzieniu do dyzpozycji sądu.

Zycie jest piękne

(a) Ostatnio daje się zauważyć masowy pęd ku śmierci. Z błahych częstokroć powodów osobnicy przewrażliwieni i chorzy nerwowo usiłują się pozbawić życia.

W ciągu doby wczorajszej zanotowano trzy podobne wypadki.

W fabryce S. A. Józef Rychter przy ul. ks. Skorupki 19 usiłował pozbawić się życia zatrudniony tamże robotnik Antoni Chodek (Krakusa 14), który na wiadomość, że został zredukowany, tak przejął się, iż zażył większą dozę jodyny, by skrócić swe życie.

Desperata w stanie ciężkim przewiozło pogotowie kasy chorych do szpitala okręgowego.

W lesie łagiewnickim odcięto wiszącego na drzewie w stanie nieprzytomnym 27 letniego Władysływa Zaka, bez stałego miejsca zamieszkania, który powiesił się w celach samobójczych.

Zaka po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia do szpitala w Radogoszczu. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia i dachu nad głową.

Trzeci zamach samobójczy miał miejsce w ubikacji na rynku Leonhardta. 42-letnia Natalja Rotakowska, zamieszkała w Retkini pod Łodzią, z powodu nieporozumień rodzinnych zamierzała się pozbawić życia przez zażycie większej dozy sublimatu.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukania żołądka przewiózł chorą do szpitala w Radogoszczu.

Specjalność nieodzowna

w najbliższej przyszłości...

Dziennik „Lorrain" wychodzący w Nancy zamieścił charakterystyczny anons jaki pojawił się w fachowem piśmie lekarskiem „Das deutsche Aerzteblatt".

„Buscher Hermann Dr med. „Zielony i Żółty Krzyż". Wyd. Himmelheser. Hamburg 1932 r.

Dzieło to jest gorąco polecone wszystkim lekarzom praktykującym lub teoretykom, tembardziej, że znajomość tych spraw stanie się w najbliższej przyszłości nieodzowna".

Otóż „sprawy" poruszone w książce d-ra Buschera odnoszą się dwóch gatunków gazów trujących używanych przez Niemców na wojnie. Wypełniano niemi pociski oznaczane krzyżem zielonym albo żółtym.

Były to śmiercionośny fosgen oraz preparat etylowy.

A więc zdaniem związku lekarzy niemieckich już w najbliższej przyszłości trzeba będzie nauczyć obchodzić się z temi narzędziami śmierci..

TEŻ RACJA.

— Hm, ta ryba jest nieświeża!

— Co pan opowiadał? Toć ona jeszcze żyje!

— To i co z tego? Pani też jeszcze żyje..

Dostojny wojażer f-my „Palmolive"

P. Charles Dewey z mydłem

Do Warszawy przyjechał Charles S. Dewey, były doradca rządu finansowy rządu polskiego, były podsekretarz stanu w depantamencie skarbu Stanów Zjednoczonych.

Sława pana Deweya w roku 1927 była wielka. Był wyposażony w najszersze pełnomocnictwa i w naszej niepisanej konstytucji zajmował najoczytniejsze miejsce. Na samym dole społeczeństwo nad nim sejm nad sejmem rząd, na samej górze Piłsudski, a tuż obok Charles S. Dewey, mający prawo kwestjonować uchwały ministra skarbu, rewidować budżety i t. p.

Kierownik agentów fiskalnych mógł wejrzec we wszystkie tajniki życia gospodarczego Polski. Różne instytucje gospodarcze przesyłały mu swoje sprawozdania. Miał do swej dyspozycji specjalne biuro złożone rzekomo z ekonomistów. Każdy z tych znawców życia gospodarczego brał wysokie pensje i niejeden minister polski zazdrościł pomocnikom doradcy pana Deweya.

Sam pan Dewey otrzymał oczywiście bajońskie sumy, zamieszkał w pałacyku w Alejach Ujazdowskich, do domu jego szukali dostępu najwybitniejsi przemysłowcy polscy. Handel i przemysł, rzemiosło i rękodzielnictwo, pukało do jego pałacu, by złożyć memorjały w sprawie ciężkich sytuacji poszczególnych stanów w Polsce. Proszono go o wpłynięcie na zmniejszenie podatków, o użycie nacisku w sprawie zredukowania budżetu widziano w nim lekarza niedoli finansowej Polski, a nadewszystko spodziewano się, że po kilku sprawozdaniach deszcz złota amerykańskiego spadnie na Polskę.

Sprawozdań Deweya za poszczególne kwartały oczekiwano w naprężeniu: spodziewano się, że z tych broszur płynąć będą no we wskazania, że będzie to łaska czarodziejska, tworząca cuda, że każdy przemysłowiec i handlowiec, przeczytawszy wskazania Deweya, będzie mógł szanować swój warsztat.

Gdy ukazało się pierwsze sprawozdanie zapanowała pewna konsternacja. Ameryki nie odkrył, powiedział rzeczy naogół znane, które każdy obywatel z ulicy mógł nieco taniej powiedzieć. Właściwie doradca finansowy wczuł się zupełnie w regime pomajowy i razem ze wszystkimi ministrami i działaczami sanacyjnymi śpiewał hymny na rzecz radosnej twórczości. Każde sprawozdanie było komplementem na cześć rządu, pochwałą z powodu zrównoważenia budżetu, entuzjazmem Kwiatkowskiego, przetłumaczonym na język angielski, słowem radosną twórczością.

Wielu mężów stanu poczęło się już odnośić krytycznie do niezbyt głębokich uwag drogiego doradcy, ale w odpowiedzi otrzyma no zapewnienie, że taki nieco płaski sposób referowania życia gospodarczego jest potrzebny ze względu na Amerykę, za stylem swoim otworzy on drzwi do kas Morgana i Van derbildta, że lada dzień zaczną się rokowania o nowe pożyczki.

A gdy Charles Dewey wyjeżdżał z Warszawy do Paryża, by odwiedzić swoich znajomych, gdy zapowiadał wyjazd na kilka miesięcy do Stanów Zjednoczonych, czekano jedynie na depeszę: „Tranzakcja zawarta". Bo przecież ostatnia pożyczka stabilizacyjna uchodziła za pożyczkę kluczowa, za wstęp do serji pożyczek, które miał ułatwić pan Dewey były wiceminister skarbu; był podobno za pan brat z miljarderami amerykańskimi. Właściwie powinien był tylko poprosić, ale widocznie jeszcze nie chciał, jeszcze musiał sza nować tę biedną Polskę, obdarzać mądremi wskazaniami i rzucać inne głębokie uwagi.

Zadomowił się w Polsce tak dalece, iż zdawało się, że nie opuści tego kraju. Wydał córkę za mąż, a uroczystość weselna odbyła się w prezydjum rady ministrów. Był sławny jeździł na polowania z najwyższymi dygnitarzami i milczał tajemniczo, gdy dziennikarze pytali go o tę przyszłą wielką pożyczkę dla Polski.

W ostatnich miesiącach, w okresie coraz widoczniejszego kryzysu gospodarczego, przestał doradca finansowy pisać hymny o radosnej twórczości. W ostatnich jego sprawozdaniach ukazały się już lekkie zmianki o kryzysie.

Jeszcze kilka miesięcy przed ostatecznym wyjazdem łudzono się pożyczką na finansowanie eksportu do Rosji sowieckiej. Charles S. Dewey wyjechał do Moskwy i z wyjazdem jego związano różne nadzieje. Skończyło się jednak wędrowanie do Moskwy, finansowanie eksportu do Sowietów nie doszło do skutku, pan Dewey opuścił Polskę i wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

A potem krążyły o nim wieści najrozmaitsze. Opowiadano, że na specjalnych wiecach propagandowych sławił Polskę, choć Polska nie mogłaby mu odpowiedzieć wzajemnością. Nadziei nie spełnił, pożyczki jak niema, tak niema.

Aż wreszcie doszła wieść, że pan Dewey wybiera się do Polski, ale już w nowym charakterze. Już znalazł posadę w Stanach Zjednoczonych, jest kierownikiem działu sprzedarzy wielkiej firmy mydlanej i wjeżdża z mydłem do Polski, tak jak niegdyś bez my dła... działał w sprawozdaniach kwartalnych z życia gospodarczego.

34

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Prawił mi brednie jakobym ja porwał jego żonę Napadł na mnie no i musiałem bronić się

— A porwał mu pan żonę? — zapytał Michał

Baronet wzruszył ramionami

— Niedorzeczność! Wszyscy ci z Borneo to warjaci gotowi stawać na głowie z lada powodu Zrobiłem co mogłem aby go uspokoić.

Michał popatrzył na poplamiony miecz

— Tak widzę — rzekł oschle — No i uspokoił go pan?

— Broniłem się jeśli o to chodzi Dałem mu prawie tyle ile dostałem od niego Chyba pan nie uważa że miałem siedzieć jak trusia i czekać aż mnie zamorduje we własnym swym domu Umiem władać mieczem nie gorzej od innych.

— Widać że go pan użył — rzekł Michał — Co się stało z Fossem?

W twarzy Penne'a nie drgnął ani jeden muskuł

— Z kim takim?

— Z Lawley Fossem który był u pana zeszłego wieczoru?

— Pan mówi o twórcy scenarjuszów? Nie widziałem go od całych tygodni

— Skłamał pan — rzekł Michał spokojnie — Był tu nie dalej jak wczoraj wieczorem Twierdzę to stanowczo gdyż byłem podówczas w przyległym pokoju

— Ach więc to pan był? — rzekł baronet z wyrazem ulgi w głosie — Owszem przyszedł z prośbą o pożyczkę pieniędzy Dałem mu pięćdziesiąt funtów zaczem poszedł i już go więcej odtąd nie widziałem

Michał spojrzał znowu na miecz

— Czy zdziwi to pana gdy mu powiem że znaleziono głowę Fossa w Chobham Common? — zapytał obcesowo

Sir Grzegorz obrzucił pytającego zimnem badawczem spojrzeniem

— Naturalnie byłbym bardzo zdziwiony — odrzekł chłodno — Jeśli będzie trzeba mam świadka na dowód że Foss wyszedł ode mnie choć nie chciałbym wciągać w to nazwiska kobiety Była tu podówczas u mnie na kolacji Stella Mendoza jak sam pan wie o tem o ile to pan był w sąsiednim pokoju Wyszedł stąd przed nią

— Ale potem wrócił! — rzekł Michał

— Mówię panu że odtąd już go nie widziałem — odparł porywczo — Jeżeli pan potrafi znaleźć kogoś kto widziałby jak wchodził do mnie znowu po tej wizycie proszę mnie aresztować Więc pan sądzi że to ja go zabiłem?

Michał nie dał odpowiedzi

— Tu na górze w wieży znajdowała się kobieta Co się z nią stało?

Baronet powiódł językiem po wargach zanim odpowiedział

— Jedyną kobietą w wieży była chora służąca Już jej tam niema

— Chciałbym przekonać się osobiście

Na jedno mgnienie sir Grzegorz rzucił okiem w kierunku legowiska Bhaga poczem rzekł:

— Zgoda proszę za mną

Wyszedł na kurytarz i skierował się nie do hallu a w przeciwną stronę Uszedłszy dziesięć kroków zatrzymał się i otworzył drzwiczki tak zręcznie ukryte w futrynie ściennej i w ten sposób umieszczone pomiędzy lampkami że dla niewtajemniczonego wprost niemożliwem byłoby dostrzeżenie ich tutaj Wyciągnął rękę do kontaktu zapalił światło i Michał ujrzał przed sobą jakies schody

Idąc za baronetem teraz dopiero ustalił sobie fakt, że „wieża" była poniekąd tylko złudzeniem Była wieżą jedynie wówczas kiedy ją oglądano z zewnątrz od frontu domu Od środka zaś były to dwa dodatkowe wąskie piętra zbudowane w jednem ze skrzydeł budynku

Przeszli przez drzwi, poszli w górę krętemi schodami i przybyli do kurytarza gdzie Michał poprzedniej nocy widział przykucnię tego do ziemi Bhaga.

— Oto ten pokój — rzekł Penne otwierając drzwi.

ROZDZIAŁ XXIV

Ślady bestji

— Nie to nie jest ten pokój — zaprotestował Michał — Pokój o który nam chodzi, znajduje się dalej poza tą ubikacją

Sir Grzegorz stropił się

— Pan mi nie wierzy? — zaczął łagodnym tonem — Co za sceptyk z pana! Otpuśćmy lepiej kantem to wszystko panie Brixan! Bądźmy przyjaciółmi Pójdziemy na dół napijemy się i zapomnimy dawne urazy.

— Proszę pokazać mi ten pokój — nalegał Michał

— Kiedy nie mam klucza

— To proszę poszukać — rzekł Michał ostrzej

Przypadkowo Baronet znalazł w kiesze ni wytrych i z wielką niechęcią otworzył drzwi

— Opuściła nas bardzo pośpiesznie — komentował — Było tak już źle z jej zdrowiem że musiałem uwolnić się od niej

— Skoro opuściła ten dom dlatego że z nią było tak źle to teraz musi znajdować się w jakiemś uzdrowisku albo szpitalu i proszę pana o adres — rzekł Michał zapalając światło

Jeden rzut oka na pokój upewnił go że w opowiadaniu o jej nagłym odjeździe jest nieco prawdy Wygląd jednak pokoju przeczył temu żeby ten odjazd miał odbyć się w normalnych warunkach Łóżko było w nieładzie na poduszce krew i jakaś ciemna plama na ścianie Krzesło złamane na dywanie też jakieś plamy jedna z nich wyglądała jak ślad stopy

— d. —

Rozmaitości ze świata

Okropności przyszłej wojny

Amerykanin Lester P. Barlow, dużej sławy chemik i technik z czasów wojny światowej, dokonał bardzo doniosłej wagi nowego wynalazku, którego następstw nie można sobie jeszcze dzisiaj dostatecznie wyobrazić, gdyż przerażają możliwościami, jakie wynalazek ten ze sobą niesie. Wynalazkiem tym jest nowy, o straszliwej sile niszczycielskiej „promień śmierci". Pan Barlow pociesza się nadzieją, że sam fakt straszliwej siły niszczycielskiej nowego promienia przerazi ludzkość i że stanie się on ostatecznie posłannikiem wiecznego pokoju wśród rasy ludzkiej, położy koniec wojnom, w przeciwnym razie bowiem w przeciągu bardzo krótkiego czasu ludzie by się tym promieniem wzajemnie wymordowali i rasa ludzka przestałaby istnieć.

Pan Barlow demonstrował swój wynalazek przed odpowiedniemi czynnikami rządowemi i nawet odniósł się do Kongresu z ofertą oddania swego wynalazku na rzecz Stanów Zjednoczonych, aby dać w ich ręce okropną broń, dającą im przewagę nad resztą świata„ w interesach pokoju. Pan Barlow jest sam gorliwym pacyfistą, napatrzył się bowiem dość na okropności ostatniej wojny i chciałby położyć im koniec w przyszłości.

Jaki był wynik demonstracji „promienia śmierci" p. Barlowa przed członkami rządu i Kongresu — narazie nikt nie wie: trzymane to jest w ścisłej tajemnicy. Jeżeli demonstracja wynalazku przekonała członków rządu o skuteczności tego promienia i jego możliwościach niszczycielskich, jakie mu Barlow przypisuje, to ma on prosić Kongres o wyznaczenie komisji z łona tegoż, aby mu towarzyszyła do Genewy na Konferencję Rozbrojeniową, przed którą chce przedstawić okropne możliwości niszczycielskie nowego wynalazku.

Barlow twierdzi, że jego promień śmierci jest tak potężnym, iż możnaby nim zniszczyć w przeciągu bardzo krótkiego czasu wszystkie miasta Japonji, kierując tym promieniem z głównego lądu Chin. Gdyby Rosja posiadała w swych rękach ten straszny instrument, jak powiada Barlow, mogłaby nim dosięgnąć z swych granic wszystkie stolice państw europejskich. (Pan Barlow może być pewien, że gdyby tajemnicę tego promienia posiadała Rosja, nie zawahałaby się zniszczyć cały „zgniły świat kapitalistyczny", aby na jego gruzach budować nowy komunistyczny porządek rzeczy.)

Podobno w kołach rządowych i innych Waszyngtonu urabia się przekonanie, że wynalazek inż. Barlowa zwróci na siebie uwagę świata. Eksperymenty z różnego rodzaju „promieniami śmierci" dokonywane są od dłuższego czasu w różnych krajach i wszyscy wiedzą, że promienie takie istnieją, tylko nie we wszystkich krajach potrafiono udoskonalić je do tego stopnia, aby je można stosować na większą, praktyczną skalę. Zresztą kto tam wie, co się dzieje w laboratorjach chemicznych i technicznych uczonych i wynalazców różnych krajów? Każdy z nich pracuje w największej tajemnicy nad swojemi własnemi wynalazkami.

Nie ulega wątpliwości, że wiele mocarstw europejskich i in. pracuje nad rozwinięciem promienia śmierci. A to powszechne szukanie przez rządy jakiegoś sposobu mordowania masowego ludzi daje im niejasne pojęcie i przeczucie tego, co będzie na wypadek nowej wojny światowej, gdy biorące w niej udział narody zaczną się wzajemnie mordować masowo... naukowo. Widzieliśmy przedsmak tego w wojnie światowej w latach od 1914 do 1918 i możemy sobie wyobrazić, co byłoby w wojnie następnej, do której przystąpią narody przygotowane zupełnie inaczej. Można to powiedzieć z wszelką pewnością, że przyszła wojna, jeśli do niej przyjdzie, będzie wojną „naukową" — wojną chemji i wynalazków technicznych wyrządzających straszliwe spustoszenia zarówno w życiu ludzkiem, jak i w dorobku cywilizacyjnym ludzkości.

W książce „Wojna Swiatów" pisał H. G. Wells na długie lata przed wojną światową o maszynach wojennych, latających w powietrzu i siejących śmierć i zniszczenie i pustoszących kraje na olbrzymich przestrzeniach. Pisarz angielski przedstawiał w swej fantazyjnej powieści nie narody ziemi. staczające wojnę z sobą, ale mieszkańców Marsa, którzy przybyli nd podbicie i opanowanie mieszkańców ziemi.

Była to fantazja, ale musimy równocześnie o tem pamiętać, że od tego czasu przyszedł telegraf bez drutu, przyszły latawce powietrzne i wielkie statki w rodzaju Zeppelina, przyszła masowa produkcja i moterowy transport najróżnorodniejszego rodzaju. Któż może przewidzieć, co przyniosą następne pięćdziesiąt lat?

Kto może przewidzieć, do czego doprowadzi ostateczne odkrycie tajemnicy „promienia śmierci"? Utrzymują się do dzisiaj uporczywe pogłoski, że w Londynie znają już od dziesięciu lat tajemnicę tego promienia i że potrafiono już zdobytą o nim wiedzę rozszerzyć i pogłębić. Podanie głosi, że w bardzo tajnem miejscu Londynu, o którem wie tylko kilka bardzo zaufanych osób, znajduje się przyrząd do operowania tym promieniem, którego siła ma być tak wielka, iż można nim niszczyć całe narody, całe państwa.

Rzeczą, która doprowadziła do pośredniego wynalezienia promienia śmierci, był gaz trujący, nad którym czyniono liczne próby i eksperymenty w czasie wojny światowej. W czasie podpisania rozejmu chemicy aljanccy pracowali nad nowym o straszliwej sile morderczej gazem, który dostał nazwę „Lewisite". O gazie tym pisze Will Irwin w jego sławnej książce „The Next War" — „Następna wojna":

„Był to gaz niewidoczny, a cięższy od powietrza, opadający we wszystkie zagłębienia, dosięgający ludzi, kryjących się po piwnicach. Jeżeli kto gazu tego naciągnął w płuca, padał nieżywy, jakby piorunem rażony; gaz ten zabijał nietylko przez płuca, gdziekolwiek dotknął się ciała, wytwarzał truciznę, która przedostawała się do systemu i zabijała. Gaz ten był morderczym zarówno dla człowieka, jak i dla życia zwierzęcego, a nawet roślinnego. Samo założenie maski nie było ochroną przeciw temu gazowi. Co więcej, gaz ten rozprzestrzeniał się na przestrzeni pięćdziesiąt razy większej od wszystkich innych gazów."

Ekspert wypowiedział zdanie, że dwanaście dużych bomb, wypełnionych tym gazem, przy sprzyjającym wietrze mogłoby wymordować całą ludność Berlina od jednego razu.

Rozejm został podpisany, lecz poszukiwania w laboratorjach chemicznych gazów trujących trwają dalej. Prawdopodobnie nie da się już wynaleźć gazu bardziej morderczego od tego, ale mogą być wynalezione techniczne sposoby jeszcze większego jego rozprzestrzeniania się. Malutka kapsułka tego gazu, zawarta w małym ręcznym granacie lub w pocisku armatnim, może siać zniszczenie śmierci na przestrzeni całych akrów.

Bliska łączność między tym gazem trującym a „promieniem śmierci" jest widoczną. Jednakże najnowszy promień śmierci posiada jeszcze inną straszną właściwość oprócz uśmiercania, mianowicie właściwość eksplozyjną z taką przerażającą siłą, iż będzie obalał i obracał w gruzy największe drapacze nieba, bez względu na to, jak mocne są ich stalowe szkielety.

Najstraszniejszy ze wszystkich „promień zimny".

Lecz oprócz tego nowego o straszliwej sile promienia, wynalazku inżyniera Barlowa, wynaleziono inny promień, straszniejszy od tych wszystkich. Wynalazcą jego jest Henry Fleur z San Francisco.

Promień ten w przeciwieństwie do poprzednich zamraża wszystko na śmierć, czegokolwiek się dotknie. Promień ten ma przenikać siedemnastocalowe ściany z odległości siedmiu mil angielskich i zabije wszystko, co się znajdzie w promieniu jego zimnego światła.

W czasie pokoju promienia tego możnaby używać do zabijania największego wroga ludzkości dzisiejszej — owadów. Użyty jednak w wojnie może z odległości siedmiu mil wymrozić na śmierć całą armję nieprzyjacielską.

Takie to są straszliwe, krew mrożące w żyłach przepowiednie i widoki zniszczenia i masowego mordowania się narodów w przyszłej wojnie, jeśli narody nie porozumieją się zawczasu i nie zaniechają wojen.

Humor

CHOROBA CUKROWA.

— Dlaczego Moryc wygląda tak źle?

— Ty nie wiesz? Moryc jest chory na cukrową chorobę.

— Aj! co ty mówisz? Jakie cukrowe chorobe?

— A czyż to nie jest cukrowe chorobe jak jemu się nie udało dziesięć wagonów cukru przeszmuglować

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Parnose
TEATR LETNI: — Awantura w raju
GONG — Olimpjada humoru

KINA

CASINO — Nieczynne
CAPITOL: -- Obcym wolno całować
APOLLO — Przedst. zawieszone
CORSO: Kurjer carski
CZARY — Radjostacja WPN

GRAND-KINO — Zabójstwo w hotelu

LUNA – Nieczynne
LUDOWY — Romans królowej piękności
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Powrót z niewoli — dla młodzieży:
PALACE — Pistigri
MIMOZA — Rozstrzygająca noc
RAKIETA: —Królowa południa
PRZEDWIOSNIE—Osądźcie sami
RESURSA — Cham

SPLENDID:— Krwawy wschód
ADRIA — Krysia Leśniczanka
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 17 sierpnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173.85
	Belgja	123,e6
	Holandja	359.30
	Londyn	31,12
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	34,97
	Praga	26.40
	Szwajcarja	,173.95
	Włochy	45,65
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniej średnie — tendencja utrzymana — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91, — — Rubel złoty 4,70,75 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.40, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,58 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.30 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 50,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 103,50
4 proc. poż. inwestacyjną 95,75
5 proc. poż. konwersyjna 36.50
6 proc. poż. dolarowa 54. 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 57,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 56.25
10 proc. m Radomia 54.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,75
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 44,00

Akcje:
Bank Polski 71,50

Dla pożyczek pastwowych tendencja niejednolita Obroty listami zastawnemi małe Obroty akcjami minimalne

Przez radjo

Łódz, 18 sierpnia 1932 r

11,58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bież
12,10 Przegląd prasy polskiej
12,40 Urzędowy kom. PIM.
15,00 Komunikat gospodarczy
15.10 Płyty
15,35 Muzyka lekka
15,40 „O listku herbaty"
16.35 Komunikat dla żeglugi i ryb
16,40 „Wśród książek"
17,00 Koncert solistów
18.00 Odczyt
18,20 Muzyka lekka
19,15 Rozmaitości
19,35 Pras. Dz. Radjowy
19,55 Program na dz. nast
20,00 Muzyka lekką
21,50 Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00 Muz taneczna
22,40 Wiadomości sportowe
23,30 Muzyka taneczna z Warszawy

POTRZEBNA praczka do pralni Żeromskiego Nr. 31.

SKRADZIONO 3 weksle na sumę zł. 300 z wystawienia M[illegible] Kowalskiego na zlecenie Czesława Kalinowskiego płatne 1) 1 listopada, 2) 1 grudnia, 3) 1 stycznia 1933 r Powyzsze weksle uniewaźniam.

KUPIĘ za gotówkę plac próżny lub z niedużą posesją w śródmieściu w cenie do 100 tys. złotych. Łaska we oferty pod A. R. A. do niniejszego pisma.

POTRZEBNY
Rysownik
ewentualnie
Karykaturzysta
Oferty z próbką ilustracji do administracji „Prądu" po „Rysownik"

DRENY zakupię koło 10 tys sztuk. Oferty z ceną w administracji pod „Dreny".

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41